

Co brexit mówi o nas?

Pozbawieni wspólnych praktyk stajemy się coraz bardziej bezbronni wobec destrukcyjnej siły nagiej polityki: skrajnych emocji, które przechodzą w histerię lub we wzajemną agresję, oraz niezdrowej potrzeby dramatu, która nie prowadzi do rozwiązania żadnych realnych problemów – pisze prof. Marek A. Cichocki w felietonie na łamach „Rzeczpospolitej”.

W ostatnim tygodniu seria głosowań w brytyjskim parlamencie dotyczących brexitu była przedziwnym spektaklem brytyjskiej suwerenności. Oglądając go, można było jednak zobaczyć także coś ważnego z naszego, polskiego punktu widzenia. Wyjście Wielkiej Brytanii z UE to kwestia, która rozpala skrajne emocje w brytyjskiej polityce i życiu publicznym, a jednak pomimo tego dzięki silnym społecznym i politycznym praktykom zakorzenionym głęboko w tradycji, czasami sięgającej XVII w., jak w przypadku funkcjonowania parlamentu, Brytyjczycy wciąż zachowują siłę płynącą z ich wewnętrznej integralności.

Nasza sytuacja jest zupełnie inna. Nasze praktyki, które jeszcze w czasach II RP nadawały życiu Polaków rozpoznawalną formę, zostały całkowicie i z premedytacją zniszczone w XX wieku przez dwa totalitaryzmy. Co więcej, po 1989 r. nie zdołaliśmy ich odbudować ani stworzyć nowych.

*Transformacja nie
doprowadziła do odbudowania
społecznych i politycznych
praktyk, które pozwoliłyby
odnajdywać się
Polakom w ramach wspólnego
państwa.*

Transformacja przyniosła wiele osiągnięć o historycznym znaczeniu: wejście do UE i do NATO, obiektywnie podniósł się cywilizacyjny poziom życia, ale patrząc na nią z perspektywy 30 lat, trzeba powiedzieć, że jedna rzecz, zupełnie podstawowa dla naszej przyszłości, się nie powiodła. Transformacja nie doprowadziła do odbudowania społecznych i politycznych praktyk, które pozwoliłyby odnajdywać się Polakom w ramach wspólnego państwa i społeczeństwa niezależnie od tego, jak bardzo w różnych kwestiach są podzieleni. Sposób funkcjonowania sądownictwa, nieistniejące nigdy naprawdę media publiczne, sposób funkcjonowania instytucji publicznych czy spółek Skarbu Państwa – tę listę przykładów można ciągnąć długo, a każdy z nich jest oddzielnym przypadkiem pokazującym, jak bardzo nie udało się nam odbudować wspólnych praktyk, które pozwoliłyby nam różnić się nawet skrajnie, ale jednocześnie dbać o miejsce, w którym wspólnie żyjemy.

To zasadniczo różni nas od społeczeństw zachodnich, które przecież wewnątrz nie są wcale mniej skłócone od nas. To także stanowi o naszej największej dzisiaj słabości i to w czasach szczególnie wymagających siły płynącej z wewnętrznej integralności.

Pozbawieni wspólnych praktyk stajemy się coraz bardziej bezbronni wobec destrukcyjnej siły nagiej polityki: skrajnych emocji, które przechodzą w histerię lub we wzajemną agresję, oraz niezdrowej potrzeby dramatu, która nie prowadzi do rozwiązania żadnych realnych problemów.

Felieton ukazał się na łamach dziennika „Rzeczpospolita”